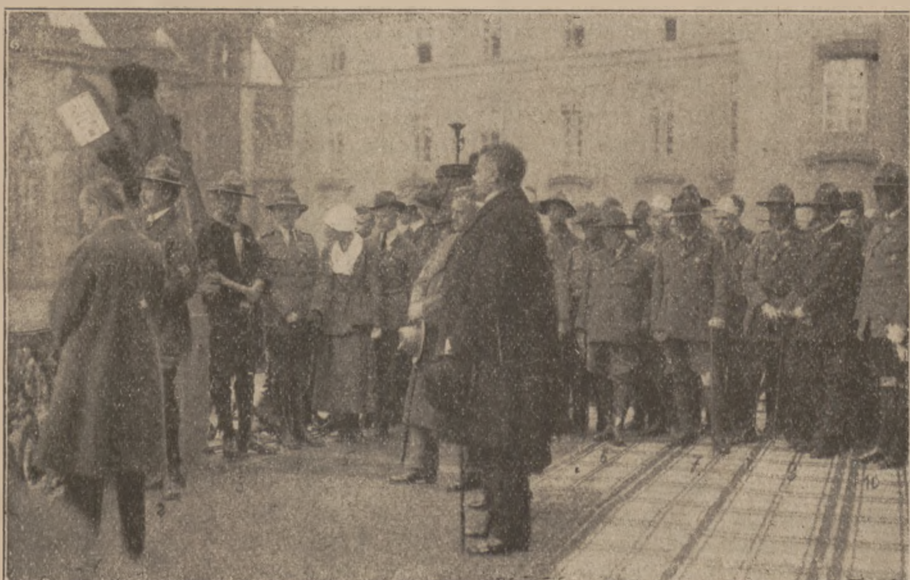


Rok I. **Warszawa, 15 lipca 1922 r.** **№ 13.**

Dziesięciolecie skautów czechosłowackich.



Fotografja przedstawia delegacje zagraniczne, przyjmowane przez pana Prezesa Ministrów Benesza. Od lewej do prawej stoją: 1) p. Prezes Ministrów Benesz, 2) Prezes Związku Czechosłowackiego, dh. Svojsik, 3) p. A. Gaddum, delegat Wielkiej Brytanji, 4) Dh. Tadeusz Sopoćko, Kierownik Działu Zagranicznego Z. H. P., 5) Dhna Helena Sakowiczówna, delegatka Gł. Kwatery Żeńskiej Z.H.P. 6) p. Grood van Embden, vice-przewodniczący skautów holenderskich, 7) p. Hubert S. Martin, Komisarz Międzynarodowy Skautowy, 8) p Popowicz, Skaut Naczelny Serbski, 9) p. J. Rössler-Orovsky, vice-przewodniczący Związku Czechosłowackiego i 10) p. Walter Wolt, Skaut Naczelny Łotwy.

ZDOBYWAJ WŁADZĘ.

Lew jest królem zwierząt, orzeł — królem ptaków, dąb — królem drzew— tyle razy w życiu słyszymy podobne zwroty.

Kiedy byliśmy mali — ty i ja — często bawiliśmy się w króla, pamiętasz? biliśmy się o to, który z nas ma być królem... Ale lata od tego dnia przeszły i dziś nie wiem, czy chciałbyś bić się o królestwo ,nie wiem nawet, niepokoję się wielce, czy nie zapomniałeś o tych dążeniach dziecinnych... A tak bardzo, bardzo mocno pragnę, byś nie wyzbył się tych dążeń...

Prawda, że w duszy twej i dziś drzemie chęć królowania, jakaś władcza siła?

Pamiętam, przed kilku tygodniami widziałem cię: biegłeś szybko po schodach, śpieszyłeś na foot-ball, gdy od drzwi zawołała na ciebie matka: „Janku! miałeś mi list nadać na poczcie!“ ale tyś udał, że nie słyszysz i biegłeś dalej. Więc matka wróciła z pewną przykrością, ale i ty czułeś coś ciężkiego na piersiach, co ci szeptało: „A-ha! — jam nad ciebie silniejszy, pokonałem cię — a ty — uległeś!“.

A następnego dnia — pamiętam — widziałem cię, kiedyś szedł do szkoły, wstałeś wcześniej, niż zwykle, to też na twojej twarzy, zamiast zwykłego wyrazu jakiegoś panicznego pośpiechu — rozlało się pogodne skupienie, zrozumiałem: oto odwaliłeś wczorajszy ciężar, który ci gniótł piersi poczuciem klęski, a dziś do życia wstałeś jako władca. Zerwałeś się rano, choć ci się oczy kleiły i teraz idziesz — pogodny.

W szkole ani razu nie wywróciłeś krzesła i ani jednemu malcowi nie dałeś „kuksa“, choć na to miałeś wielką ochotę, a po południu przed pójściem do kolegi poszedłeś do apteki i naprawiłeś dzwonek z taką miną, jak gdyby cię to nie kosztowało nic a nic. To też później podchodzenie saren sprawiło ci taką radość, że trudno o większej pomyśleć.

Wieczorem kładłeś się do snu zadowolony, szczęśliwy nawet: czułeś, że dziś **ty byłeś królem, bo opanowałeś to wszystko, co** żyje w nas **i czyha, by ze mnie i z ciebie niewolników swoich uczynić.** I uczułeś, że doprawdy wielką rozkoszą jest takie królowanie wśród czterech ścian i że o takie poczucie mocy warto walczyć.

A zatem dąż do królowania!

Wśród wielkich ludzi, którzy ujarzmili siły przyrody, należy się przecie miejsce, choćby skromne, także temu, który we własnem wnętrzu drzemiące siły opanować potrafił; tamci, co zwyciężyli przyrodę — zdobyli nazwę pionierów cywilizacji, ci — którzy wewnętrzne potęgi człowieka ujarzmiają, są razem z artystami: muzykami, poetami, rzeźbiarzami... pionierami kultury, bo oni tworzą razem cudne, zharmonizowane życie ducha ludzkiego.

O tem zresztą pomówimy kiedyś jeszcze. Dziś chcę powiedzieć, co czynić, by zdobyć władzę nad sobą. Nie kryję: praca to ciężka, żmudna, niekiedy bardzo przykra, ale owoce przynosi — królewskie. Więc jeśli chcesz je zbierać, żwawo bierz się do roboty! Z powyżej podanych ćwiczeń wybierz sobie dwa po jednem z grup A i B i spełniaj je codziennie, przez dwa tygodnie, nie cofając się przed ich spełnieniem pod żadnym pozorem:

A. 1) wstawać codziennie o jednej i tej samej oznaczonej godzinie;

2) po wstaniu obmywać całe ciało zimną (przestałą) wodą;

B. 1) nie ziewać w towarzystwie;

2) cicho zamykać drzwi.

Po dwóch tygodniach przyzwyczaisz się do tych czynności, już nie będziesz się buntować przeciwko nim, a wtedy dobierz dwa pozostałe ćwiczenia z obu grup.

Może ci się zdaje, że mało od ciebie się żąda? Spróbuj! i zanotuj codziennie, czy to tak bardzo łatwo wstać codziennie o tej samej porze, gdy się ma wakacje? i czy bardzo łatwo cicho zamykać drzwi, mimo przeciągów i twego pośpiechu?

Mogę cię zapewnić, że — jeśli przez dwa tygodnie ani razu nie opuścisz naznaczonych ćwiczeń, będziesz po upływie tego czasu więcej wart, niż przedtem. Tylko — przestrzegam raz je-

szcze: żadnych kompromisów, jeśli w przyszłości chcesz być królem!

Pracę nad sobą rozpocznij teraz, dziś, gdy masz wakacje, czasu więcej i więcej spokoju. Nie marnuj ani dnia a wrócisz do szkoły człowiekiem silniejszym, który rozumie słusznie, że wakacje są na to, aby ludziom spracowanym dać odpoczynek i siłę do dalszej pracy, a młodzieży — aby zahartować.

U.

Międzynarodowa Konferencja w Cambridge.

(Od własnego korespondenta).

Londyn, 1.VII.22.

W dn. 26—30 czerwca b. r. odbyła się w Cambridge II konferencja międzynarodowa instruktorek skautowych łącznie ze zjazdem komendantek chorągwi, okręgów i hufców angielskich (komisarek). Na konferencję zjechały się delegatki z 20 krajów oprócz Anglji; razem uczestniczek było 120, w tem z Angiji i jej kolonij 84, z innych krajów 36. Jako delegatki z Polski brały udział w konferencji druhny: Olga Małkowska (przewodnicząca delegacji), Janina Tworkowska i Jadwiga Falkowska. Przewodniczącą konferencji była skautka naczelna Anglji Lady Olaf Baden-Powell. W kilku zebraniach brał udział i przemawiał generał Baden-Powell. Wygłoszono szereg (11) referatów połączoynch z dyskusjami z zakresu metodyki ruchu skautowego; oprócz tego były demonstrowane gry. ćwiczenia, zbiórka drużyny. Po konferencji uczestniczki były obecne na przeglądzie i popisie drużyn skautowych żeńskich z Cambridge. Delegatki były przyjmowane bardzo gościnnie przez skautki miejscowe. Ton wygłaszanych referatów był raźny, pogodny, i prawdziwie skautowo życzliwy. Po konferencji delegatki rozjechały się na różne kursy i obozy angielskie a po powrocie do Polski podzielą się z czytelnikami „Ogniska“ obszerniej swemi wrażeniami z Anglji.

Z życia ptaków w mieście.

Byłem świadkiem bardzo interesującej sceny. Pewnego mroźnego rana usłyszałem pisk dzierlatek na śmietniku. Z początku myślałem, że to kłótnia wre o jakieś ziarenko, ale przekonałem się, że byłem w błędzie. Oto ptaszyny wyprzedzały się w znoszeniu żeru ślepej dzierlatce. Okaleczona ptaszyna była stara lub może chora, co poznałem po jej powolnych ruchach; nie widziała więc, a skrzydlaci dobroczyńcy prowadzili ją na miejsce, obfitujące w żer. Po nasyceniu się kaleki cała gromadka z hałasem odprowadziła ją na pobliskie obórki, stopniowo coraz wyżej, aż na dach sąsiedniego domu.

Tę akcję dobroczynną obserwowałem jeszcze kilka razy.

Z nastaniem wiosny straciłem z oczu skrzydlatą gromadkę.

Jak widać, nawet ptaki mają dążenia do spełniania dobrych uczynków—boć przecież ich nikt do tego nie zmuszał!

Ta skrzydlata gromadka nie mówiąca może służyć za wzór wielu rozprawiającym ludziom...

Zbigniew Trocki.

RADJO-FOTOGRAFJA.

„Sokół Polski“, wychodzący w Pittsburgu w Ameryce Północnej podaje w numerze z dn. 1.VI b. r. następującą sensacyjną wiadomość.

Znany wynalazca amerykański C.F. Jenkins dał poraz pierwszy wyjaśnienia co do fotografji na daleki dystans, a mianowicie co do radio-fotografji. Wynalazca ten powiada, że przesyłanie fotografji za pomocą iskrowego telegrafu jest już faktem dokonanym.

Jeżeli fotografje można przesyłać iskrową telegrafją, to w takim razie będzie można również przesyłać telegraficznie obrazki ruchome, całe obrazy kinematograficzne. Co za epokowe zmiany może ten wynalazek zaprowadzić. Zamiast posyłania do danego teatru film danych obrazków kinematograficznych zakłada się tylko w teatrze urządzenia kinematograficzne łącznie z telegrafją iskrową i obraz ko-

munikowany jest do ekranu w teatrze telegraficznie z odległości może kilkuset, albo tysiąca mil. Jenkins powiada że w przeciągu roku spodziewa się tak udoskonalić przyrządy przez siebie wynalezione, iż przesyłanie obrazków ruchomych za pomocą telegrafji iskrowej stanie się możliwem.

Radio-fotografja odda wielkie przysługi organom policyjnym w ściganiu kryminalistów, albowiem będzie można momentalnie przesyłać do różnych miast fotografje kryminalistów i urządzić za nimi skuteczniejszy pościg, aniżeli czyniono do tej pory. Będzie można telegraficznie przesyłać do gazet ilustracje najnowszych wydarzeń w świecie. Będzie można posługiwać się obrazkami takimi do celów edukacyjnych w szkołach.

WRAŻENIA ZE ZLOTU SKAUTÓW CZESKICH W PRADZE.

27 czerwca rano przyjeżdżamy do Pragi. Na dworcu oczekuje nas Komisarz do spraw zagranicznych organizacji czeskiej, dh Elstner, wraz ze skautami, którzy porywają nasze rzeczy i umieszczają na oczekującym aucie.

Dh Elstner informuje nas po drodze że już przyjechali do Pragi p. Embden vice-przewodniczący skautów holenderskich, p. Woit, skaut naczelny Łotwy, pan Popowicz, naczelny skaut serbski i inni. Wieczorem oczekiwany jest przyjazd Kierownika Biura Międzynarodowego w Londynie — p. Huberta S. Martina. (Wszystkim tym dostojnikom możecie się przypatrzeć na zamieszczonej na stronie pierwszej fotografji). Tymczasem auto zatrzymuje się przed hotelem „U zlaté husy“ gdzie są dla gości przygotowane pokoje. Po doprowadzeniu naprędce swego wyglądu i ubrań do możliwego wyglądu schodzimy na dół, gdzie w sali jadalnej zastajemy zgromadzonych już zagraniczników. Następują przedstawienia, przypomnienia i t. d.



Zlot skautów czechosłowackich. Obóz indyjski.

Pierwszy dzień pozostawiony jest do osobistego rozporządzenia gości i na wypoczynek po podróży.

28-go po wspólnem śniadaniu na którem już jest i tak bardzo oczekiwany p. Martin, mamy się udać na defiladę drużyn skautowych. Nieszczęście

chciało, że zaczął padać deszcz i musieliśmy zabrać płaszcze w obawie całkowitego roztopienia się.

Pomimo tak niesprzyjających warunków defilujące drużyny zachowały rzeźką i dzielną postawę. Na przedzie pochodu szło naszych 11-tu harcerzy ze znanej nam trzynastki warszawskiej, którzy pojechali na kolonje do Czech. Ogólne wrażenie b. dobre. Mimowoli porównywałem defiladę skautów czeskich z niedawnym zlotem chorągwi warszawskiej. Najbardziej zasądniczą różnicą było to, że drużyny starszych skautów (tak **drużyny!**) były liczne i wśród nich można było zauważyć 50 do 60 kilkuletnich druhów, którzy maszerowali dzielnie obok drużyn wilcząt. Jako druga rzecz nie spotykana u nas jest to, że wiele drużyn zamiast sztandarów posiada na wzór indyjski totemy nieraz bardzo pomysłowo i niezwykle artystycznie wykonane.

Po defiladzie udaliśmy się na praski zamek, gdzie byliśmy przyjmowani przez Prezydenta Ministrów p. Benesza, który zastępował nieobecnego protektora związku Prezydenta Republiki p. Masaryka.

Na drugi dzień zwiedzaliśmy obóz rozłożony na jednej z wysp Wełtawy. Obóz b. się różni od naszych. Po pierwsze każdy oddział zakłada swój całkowity obóz odgrodzony nawet płotem od reszty i na tem terytorjum gospodaruje według swoich zwyczajów. Przeważnie składał się obóz z małych austryjackich namiotów, ale każdy stał na nadbudowaniu z desek. Charakterystyczną cechą jest to, że wszystkie namioty są malowane w najróżnorodniejszy sposób. Bardzo malowniczą część obozu zajmowali starsi skauci. Z rzeczy u nas nie spotykanych trzeba wymienić obóz indyjski którego fotografję tu podajemy.

Chciałem powiedzieć jeszcze parę słów o wystawie, ale redaktor nie chce mi dać tyle miejsca.

T. S.

Pisz do „OGNISKA".
Czytaj „OGNISKO".
Płać za „OGNISKO„.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Włocławek. Od 4 do 10 czerwca — tydzień harcerski. 4 czerwca jest dla harcerstwa we Włocławku „epoką" z powodu odbycia się w tym dniu I zjazdu oddziału — przekształcenie z dotychczasowego okręgu.

Na ten dzień zjazdu i rozpoczęcia tygodnia harcerskiego zjechały okoliczne hufce i drużyny obecnej już Chorągwi z Aleksandrowa, Ciechocinka, Kutna, Lipna, Nieszawy i Służewa, oraz delegat Naczelnictwa.

Na uroczystej zbiórce składało przyrzeczenie 50 druhen i druhów poczem serdecznie winszowano bardzo przez wszystkich kochanemu ks. komendantowi Bogdańskiemu świeżo otrzymanego stopnia Harcerza Rzeczypospolitej.

Po południu były wcale udane ćwiczenia drużyny pożarnej, a zakończyło się pracowity dzionek wesołą wieczornicą.

Na drugi dzień świątek Włocławek oglądał ćwiczenia harcerskie i obozownictwa, sygnalizację i t. d. i trochę mniej wyłącznie harcerskie, jak szermierkę (ale na laski), atak wojskowy, ćwiczenia obozowe.

Goście rozjechali się z bardzo miłem wspomnieniem nader gościnnego Włocławka, życząc mu jaknajowocniejszej pracy.

Wilno. W dniach 16, 17, 18 czerwca b. r. odbył się ku uczczeniu 10-lecia Harcerstwa na Wileńszczyźnie zlot chorągwi wileńskich. Zjazd rozpoczął się otwarciem wystawy prac drużyn i jednostek i wymarszu drużyn miejscowych i prowincjonalnych na Karolinki odległe o 5 klm. od Wilna. W obozie odbyły się popisy drużyn i zawody lekko-atletyczne. Na zakończenie zlotu drużyny przemaszerowały poprzez całe miasto i uszykowały się u stoku góry Trzykrzyskiej. I tu po przyrzeczeniu rozdano dyplomy pamiątkowe uczestnictwa w zlocie, wystawie oraz zwycięzcom w zawodach lekko-atletycznych. Mistrzostwo Chorągwi M. zdobyła „Czarna Drużyna" 13-a Wl. Druż. Harc. im. Zawiszy Czarnego otrzymując tytuł drużyny „Orlej". Ostatnim punktem zlotu było wręczenie drużynie mistrzowskiej

sztandaru chorągwi oraz defilada hufców męskich i żeńskich przed sztandarem i starszyzną. Z pośród drużyn prowincjonalnych na pierwsze miejsce wybiła się Nowa-Wilejka, tak postawą drużyny reprezentacyjnej jak i ilością eksponatów na wystawie.

Po skończonym zlocie odbyło się zakończenie roku w I Hufcu i tu „Czarna Drużyna“ zdobyła tytuł drużyny „Murowanej“ za najlepszą pracę i obowiązkowość w ciągu roku .

— — — — — — — — —

A to ci morowa ta „Czarna Drużyna“ no, no... Czy aby pod tą „czernizną“ jest solidna praca i dusze ze złota, czy też to tylko taki blichtr, co się świeci? Ciekawe byłoby to zbadać... Ale jedźmy dalej.

Terespol. IV Ż. im. kr. Jadwigi drużyna urządziła „T y d z i e ń h a r c e r s k i“ od dn. 17.VI — 25.VI r. b., ktory udał się wyśmienicie. Przez cały tydzień najmniejsze druhenki uwijały się około robienia różnych rzeczy na wystawę i loterję. W sobotę odbyła się w y s t a w a i „morowa“ wieczornica. W niedzielę loterja fantowa bardzo wielka i na zakończenie niedzielka dla miejscowych drużyn.

Czemuż inne drużyny, których jest 4, nie pomyślały o urządzeniu tego tygodnia? Czyż im nie wstyd, że najmłodsza drużyna postarala się najwcześniej? Drużynowi śpią. Wstyd im wielki.

Tydzień harcerski całego hufca odbył się przedtem od dn. 28.5 — 3.6 r.b.

Harcerscy instruktorzy wychowania fizycznego. W dniu 29.VI 1922 r. otrzymali dyplomy ukończenia Kursu Wychowania Fizycznego przy Min. W. R. i O. P. harcerze i harcerki: Alina Daszkiewiczówna, Eugenja Kielichówna, Lechowska, Janina Polkowska, Wanda Prażmowska, Janina Tworkowska, Janina Tynicka, Jawor, Keller, Henryk Sieciński.

Komisja Bibljograficzna literatury harcerskiej powstała z inicjatywy harcerzy charkowiaków w składzie: dh. H. Glass, H. Kapiszewski, K. Swirtun-Rymkiewicz, M. Wierzbiański i przystąpiła do ostatecznego opracowania bibljografji harc. Wszystkie harc. spółki wydawnicze i dhów autorów upraszamy o łaskawe nadsyłanie swych wydawnictw pod adresem: Komisja bibljograf. literat. harc. — prof. Dr. Ernest Maydel, Kraków, Grzegórzecka 16.

Instruktorzy na G. Śląsk. Naczelnictwo Z. H. P. poszukuje od zaraz 2 instruktorów harcerskich do pracy na Górnym Śląsku na okres wakacyj. Warunki: 50.000 Mk. miesięcznie i zwrot kosztów przejazdu. Zgłaszać się do d ha Glassa w lokalu Naczelnictwa od 13—15, tel. 266-85.

Zjazd „Wolnego Harcerstwa“ odbył się 29 i 30 czerwca w Mąchocicach. Przygodnie zebrane grono dyskutowało na różne tematy, które zagajał niezmordowany referent i inicjator Zjazdu, Adam Ciołkosz. Prawdopodobnie po tym zjeździe t. z. Wolne Harcerstwo skrystalizuje swoje tendencje i zamierzenia.



Pan Jean Defosse, komendant Szkoły-Obozu urządzonego przez B. P. Belgian Boy Sea Scouts Association, przesłał za pośrednictwem dha Ciąglińskiego z Radomia podziękowanie „Ognisku“ za umieszczony w Nr. 5 list indyjski, który wykorzystał w czasie konkursu z życia leśnego.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy nasi instruktorzy też wykorzystywują takie rzeczy?

CAMP FIRE GIRLS.

Cobyś, czytelniku, uczynił na mojem miejscu, gdybyś wkręcając się tam, gdzie cię nie proszono, spotkał się naraz z uroczem zjawiskiem w długiej, wyszywanej paciorkami, indyjskiej szacie, z błyszczącym dyademem na rozpuszczonych włosach, i został mile przywitany dźwięcznem Wo-He-Lo?? Zrobiłbyś niebardzo mądrą minę, odpowiedział grzecznie: Oh! Ah!... i zapomniał całą resztę przygotowanej przemowy.

Coś podobnego mnie spotkało, gdym się wybrał na wielkie, uroczyste, doroczne ognisko Camp Fire Girls.

Blizko 4000 dziewcząt, w wieku lat 14 do 20, w oryginalnych indyjskich strojach, siedziało ogromnym pierścieniem wokół „ogniska“, dość symbolicznie przedstawionego przez 3 wielkie świece, i śpiewało chórem indyjskie pieśni.

Cała uroczystość wydała mi się dość śmieszną i dopiero gdym w tydzień później złożył wizytę głównej dyrektorce C. F. G. w Chicago, poważnej siwej damie, i wysłuchał małego wykładu, rozjaśniło mi się w głowie.

Symbolika, szaty i obrzędy indyjskie i pewna tajemniczość nęcą i przytrzymują dziewczęta swą oryginalnością; w gruncie rzeczy zaś zasady i cele organizacji C.F.G. są w zupełności skautowe, z pominięciem tylko musztry i mundurów.

C.F.G. mają 7 praw, które głoszą: 1) Dąż do piękna, 2) Staraj się być pożyteczną, 3) Zdobywaj wiedzę, 4) Bądź prawą, 5) Pielęgnuj zdrowie, 6) Kochaj pracę. 7) Bądź szczęśliwą.

Hasłem i zawołaniem jest WO-HE-LO, co jest skróceniem słów: Work-Health-Love, znaczących: praca-zdrowie-miłość.

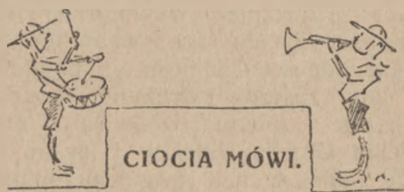
Dalej są 3 stopnie, wymagające osobnych egzaminów i przyrzeczeń: 1) Zbieraczki drzewa, 2) Rozpalaczki ognia, 3) Nosicielki pochodni.

Wreszcie 815 „honorów“ odpowiada skautowym kreskom i sprawnościom.

Każdy najmniejszy znaczek lub paciorek naszyty na indyjską suknię odpowiada jakiejś dokonanej pracy lub zdobytemu honorowi.

Organizacja C. F. G. jest starsza i liczniejsza od Girl Scouts i także popularniejsza. Jest też uważana przez prasę za równorzędną z Boy Scouts of America.

M. K.



CIOCIA MÓWI.

Libu. Niebardzo wiem, o jakie Ci kursy chodzi, więc nie dziw się, jeżeli z moich informacyj niewiele będziesz miał pożytku. Ale oto kilka adresów: 1) Toruń, kursy dokształcające przy państwowem gimnazjum; 2) Poznań, Bratnia Pomoc studentów Uniwersytetu „Pedagogjum“; 3) Poznań, plac Bernardyński, gimnazjum Marji Magdaleny; 4) Warszawa, kurs Nr. 1 dla b. wojskowych przy D. O. K.; 5) Warszawa, Wilcza 41, gimnazjum państwowe dla b. wojskowych.

Józefowi Malinowskiemu z Pabjanic. Adresów drużyn na Górnym Śląsku narazie nie znam, ale napisz do druhny Wandy Jordanówny, komendantki okręgu G. Śląska, to Ci przyśle żądane adresy. Jej adres: Katowice, Holtaja 29, II.

Luckowi z Sielc. List do harcerzy na Wschodzie np. do Charbina lepiej wyślij polecony, bo zwykły może zginąć. Na list polecony trzeba nalepić za 100 mk. polskich znaczków pocztowych.

Ciocia.

LIST OKÓLNY GŁÓWNEJ KWATERY MĘSKIEJ L. 14. Z DNIA 5 LIPCA 1922 r.

Do wszystkich Pracowników Harcerskich.

DRUHOWIE!

Zwracamy się dzisiaj do wszystkich pracowników harcerskich z bratniem wezwaniem: **„Bywajcie nam na Pierwszej Wielkiej Konferencji Instruktorskiej.**

Zwołujemy konferencję, by w chwili okrzepnięcia naszego Związku i tryumfu pięknej Idei Harcerskiej móc drogą bezpośredniego zetknięcia się w zwartej kierowniczej gromadzie omówić dalsze wytyczne na **wielką skalę zamierzonych poczynań.**

Harcerstwo — to potężny Ruch Odrodzeńczy, to wielka dzisiaj już organizacja służąca **Chrystusowi i Narodowi.** Przynależność wewnętrzna jak i organizacyjna do tego świata Idei, poczucie odpowiedzialności za powierzone nam **zastępy i drużyny,** poczucie wreszcie odpowiedzialności przed **Wielką Chwilą Dziejów** i losami **Narodu** budzi w nas pragnienie konsolidacji wysiłków, koordynacji prac, wzmożenia braterskiego współżycia.

Konferencja niniejsza jest pierwsza z szeregu zamierzonych pod hasłem:

Zsumowania i zanalizowania przeszłości, wytknięcia błędów, umocnienia doświadczeń.

Zwarcia gromady instruktorskiej w jedną potężną i niewzruszoną wolę czynienia według naszego Prawa.

Budzenia uśpionych, dążenia zawsze wgłąb i naprzód.

Na konferencję może i winien przybyć każdy pracownik harcerski od przybocznego poczynając w górę. Wszyscy, którzy przybędą na konferencję, mają prawo zabierania głosu jak również i głosowania we wszelkich sprawach w porządku obrad konferencji umieszczonych. Uchwały Konferencji nosza charakter opinjodawczy dla władz harcerskich.

Program obrad Konferencji.

Dzień I.

8—9 — śniadanie
9—10 — Msza św.
10—10.30 — Przemarsz do sali obrad.
10.30—12.30 — Otwarcie Konferencji. „Obecny stan pracy harcerskiej — oraz nasze zamierzenia“.
12.30—2. Dyskusja.
2—4. Przerwa obiadowa.
4—5. „System zastępowy“ „Chłopiec i harcmistrz“.
5—7. Dyskusja.
7—8. Informacje G. K. M. o pracach bieżących.
8—9. Kolacja, wieczornica, kino harcerskie.

Dzień II.

8—9. Śniadanie.
9—10. „Drużyny specjalne“.
10—12. Dyskusja.
12—1. Wspólna fotografja.
1—3. Obiad.
3—4. „Harcerstwo a polityka“.
4—6. Dyskusja.
6—7. „Nasze pisma“.
7—8. Dyskusja.
8—9. Kolacja.

Dzień III.

9—10. „Wielki Zlot Narodowy w 1923.
10—12. Dyskusja.
12—2. „Jak wykorzystać Zlot 1923 r. dla podniesienia poziomu prac drużyn“.
2—3. Obiad.
3—4. Gawęda, zamknięcie Konferencji.

Każdy instruktor Z. H. P. może zgłosić na Konferencję dowolny referat pod warunkiem, że go opracuje odpowiednio i sam wygłosi. Główna Kwatera zastrzega sobie jednak prawo ostatecznego ustalenia programu obrad.

Referaty nieprzyjęte będą stanowiły materjał na następne konferencje.

Czekamy na Ciebie!
Czuwaj!

(—) **Henryk Glas,** Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej. (—) **Olgierd Grzymałowski,** przyboczny N-ka Gł. Kw. Męskiej.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

SIÓDMY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

SŁUP TOTEMICZNY.

Czy wiecie, że istnieje przedmiot tak nazwany? Każda gromada wilczęca ma prawo używać takiego słupa w tym wypadku, jeżeli każdy wilczek, który w niej przebywa dłużej niż rok, posiada ową drugą gwiazdkę.

Ów słup totemiczny jest to laska ozdobna, którą się nosi przed gromadą, gdy ta maszeruje, gdy odbywa swe uroczystości, gdy obozuje i t. p. Ozdoby na słupie mówią o dokonanych przez gromadę czynach i zdobytych odznaczeniach.

Jeżeli jednak znajdzie się w gromadzie wilczek, który dłużej niż rok jest jej członkiem, a nie zdobył dotąd owej drugiej gwiazdki, to gromada — choćby nawet posiadała już słup totemiczny — nie może go publicznie obnosić; musi on pozostawać w schowaniu domowem.

Bierzcie się więc do roboty, zdobywajcie obie wasze gwiazdki, nie dla waszego własnego tylko zaszczytu i chwały, ale abyście nie przynieśli wstydu waszej gromadzie.

Pokażę wam teraz, jak się zabrać do uzyskania pierwszej gwiazdki.

PRZYRZECZENIE I PRAWO.

Wyuczyliście się już tekstu przyrzeczenia i prawa do próby na „delikatną łapkę“, ale nie trzeba, abyście myśleli, że ponieważ umieliście je wtedy, teraz już możecie o nich nie myśleć i zapomnieć je i to wszystko, co się o nich mówiło. Przeciwnie, musicie zawsze o nich pamiętać i nietylko umieć je każdego czasu komuś dokładnie wyrecytować, ale też rzeczywiście codziennie je sobie w duchu powtarzać i starać się wszystkiemi siłami, by wedle nich postępować.

CHORĄGIEW POLSKA.

Wszyscy wiemy, że godłem herbowem Polski jest o r z e ł b i a ł y n a c z e r w o n e m p o l u, i że chorągiew narodową stanowi także orzeł biały w polu czerwonem.

Tradycja opowiada, jak wiadomo, że legendowy założyciel Polski, Lech, znalazł gniazdo białego orła na miejscu, gdzie później powstało Gniezno, pierwsza stolica Polski, i obrał właśnie białego orła za godło nowego państwa.

Faktycznie wchodzi orzeł w użycie za czasów Leszka Białego. Koronę ma na głowie już w okresie Polski w podziałach na oznaczenie jedności całego państwa, choć nie mieliśmy wtedy królów; to też i dzisiejsza odrodzona Polska, choć jest rzeczpospolitą i nie ma króla — zachowała jako godło orła ukoronowanego.

Chyba między wami niema takiego, coby nie znał polskiej chorągwi o b a r w a c h n a r o d o w y c h, t. j. biało-czerwonej. Uważać jednak trzeba i tu na poprawność: chorągiew ta winna się składać z 2 pasów j e d n a k o w e j s z e r o k o ś c i, z których g ó r n y ma b y ć b i a ł y, a dolny czerwony; barwa bowiem godła, więc w tym wypadku biała, uważana jest za główną i wedle umowy całego świata winna się znajdować na pierwszem, t. j. na górnem miejscu.

Gdy chodzi o chorągwie, które są do drzewca trwale przymocowane (np. przy pomocy gwoździ), raz tylko — przy ich sporządzaniu — trzeba się ustrzec błędów.

Natomiast sposobność do błędu będzie się wciąż nastręczać, gdy chodzi o flagi, t. j. sztandary wywieszane na sznurach i podciągane przy ich pomocy np. na maszt w obozie albo na statku. Wtedy za każdym razem trzeba uważać, aby się nie pomylić i nie wywiesić flagi białą barwą na dół. Skauci mają za kpa takiego chłopca, któryby coś podobnego zrobił. *)

WYWIESZANIE FLAGI.

Wszyscy próbujcie wycieszać flagę na sznurku na słupie. Doświadczcie sami, jak się flagę do sznurka przymocowuje, jak sznur się przesuwa przez kółko lub blok na szczycie słupa, jak się umocowuje sznury po podniesieniu flagi, i jak się ją spuszcza.

GRA: „STRZAŁY".

Wilczki siadają w koło, a instruktor w pośrodku. Instruktor rzuca pytania — jak strzały — to temu, to owemu wilczkowi: o węzły, o chorągiew narodową, o przyrzeczenie i prawo i t. d. Gdy który z chłopców nie umie odpowiedzieć pierwszy raz kurczy jedną rękę, jakby ranny. Gdy go drugie pytanie stawia „w kropce" — kurczy i drugą rękę. Za trzeciem nieszczęśliwem pytaniem musi stanąć na jednej nodze, za czwartem — klęknąć, a za piątem pada plackiem — „trupem".

ZABAWA: UKRYTE PLEMIĘ INDYJSKIE.

Było raz plemię indyjskie czerwonoskórych bardzo wojownicze i tak znienawidzone przez sąsiadów, że musiało ukrywać swoje miejsce pobytu jaknajstaranniej, gdyż inaczej — gdyby inne plemiona je odnalazły — mogłyby znaleźć chwilę sposobną do skutecznej i straszliwej napaści.

To też każdy członek owego plemienia trzyma w ścisłej tajemnicy miejsce, gdzie stoi jego wigwam, — nawet przed wsółplemieńcami, a tylko schodzi się z nimi dla omówienia wspólnych spraw codzień w innem, umówionem miejscu.

Pewnego razu, gdy się wszyscy rozeszli do siebie, jeden z nich przypadkiem dowiaduje się, że wrogowie znają ich umówione na jutro miejsce zborne, że ma tam przybyć zawczasu silny oddział i wystrzelać po kolei schodzących się przeciwników.

W jaki sposób ma ów czerwonoskóry ostrzec swoich współplemieńców?

W grze tej trzeba podzielić gromadę na następujące partje:

A. Ten (albo ci — może ich być kilku), który wykrył zasadzkę wrogów.

B. Ci jego współplemieńcy, którzy się rozeszli do domów.

C. Wrogowie.

Zadaniem partji A jest odnaleźć przyjaciół, nie będąc dostrzeżonymi przez wrogów, i wysłać ich na wyznaczone miejsce, co będzie dowodem ich rzeczywistego odnalezienia. Partja B winna się ukrywać jaknajlepiej — tak, aby dostrzec przyjaciela i ułatwić mu odnalezienie ich, a nie być dostrzeżonym przez nieprzyjaciół. Gdy tylko otrzymają ostrzeżenie, winni członkowie tej partji pośpieszać na wyznaczone miejsce i nie dać się zobaczyć i złapać przez wroga. Partja C wysila się, by wyłapać ukryte plemię i tych, którzy wykryli zasadzkę. Dotknięty chłopiec uważany jest za złapanego.

Tłom. T. Dąbrowa.

---

*) Instruktorzy dobrze zrobią, jeżeli się zapoznają z następującemi wydawnictwami: 1) Adam Chmiel „Barwa i chorągiew polska", Kraków 1919 (Bibljoteka Krakowska № 56) 2) „Godło i barwy Rzeczypospolitej Polskiej", Warszawa 1921



Z PISM I WYDAWNICTW.

O wielki cel Harcerstwa, Stanisława Daszkiewicz-Czajkowska, nakładem Zarządu Oddz. Warsz. Z. H. P., 1922.

Broszurka ta porusza zagadnienie, które niejednemu z harcerzy oddawna już nie daje spokoju: chodzi o zagubienie wytycznej drogi naszego ruchu Nawiązując do czasów przed powstaniem Państwa Polskiego i nawałą bolszewicką, autorka konstatuje fakt, że Harcerstwo po straceniu tych bezpośrednich celów, jakiemi była niepodległość Polski i odparcie wroga, zgubiło swój „złoty róg“ i wraz z całym narodem „w foxtrotowym kręćku cele zgubiło i drogi zatraciło“.

„Ruch, czy organizacja, oto scholastyczny problemat, nad którym biedzi się harcerstwo, zapominając, że rozwiązanie jego tkwi tylko w zbiorowej woli, bo co stanęło, to nie idzie, a co idzie, to nie stoi. Zbiernienie ruchu to organizacja, zdynamizowanie organizacji — to ruch. Młodzież jest niecierpliwa, młodzież czekać nie lubi i nie otrzymując wskazań czynu z góry, rozpoczyna negatywną robotę od dołu, robotę krytyki, robotę rozsadzania organizacji i robota ta idzie po linii bardzo niebezpiecznej, po drodze typowego partyjnictwa“.

Jest to niestety trafna charakterystyka obecnego stanu Z. H. P. Chcąc ziemu zaradzić, autorka roztrząsa szereg szczegółowych kwestyj i stara się odpowiedzieć na 3 pytania: 1) Co zrobić, aby powstrzymać odpływ starszej młodzieży z harcerstwa? 2) Jak wzmocnić pierwiastek moralny i idee braterstwa? 3) Jak w stanie dzisiejszym... promieniować nazewnątrz? Po odpowiedzi na te pytania odsyłamy czytelnika do samej broszurki, uprzedzając go. że znajdzie tam dużo cennych myśli.

By iść naprzód, trzeba tworzyć nowe wartości i naprawiać poczynione błędy, zaś do tego — dobrze jest sobie je uświadomić. Dlatego czytanie broszurki „O wielki cel Harcerstwa“ jest ze wszech miar godnem polecenia.

Świeżo powstałe w Krakowie Biuro Propagandy Harcerstwa rozpoczęło wydawnictwa Bibljoteki Broszur Informacyjnych o Harcerstwie. Z tej bardzo pożytecznej bibljoteczki ukazało się już 9 broszurek, a mianowicie:

Nr. 1. **Co może zrobić dla Harcerstwa społeczeństwo?** Kaz. Swirtun Rymkiewicz. Autor nawołuje szerokie sfery społeczne do energicznego poparcia ruchu harcerskiego przedewszystkiem przez zapewnienie mu podstawy materjalnej. Broszurka — bardzo na czasie i bardzo pożyteczna.

Nr. 2. **Co niesie z sobą Harcerstwo?** Kaz. Sw. Rymkiewicz i Marjan Wierzbiański. Broszurka ta ma służyć temu samemu celowi, co i poprzednia, tylko w inny sposób — informuje ona laików o podstawowych zagadnieniach harcerskich.

Nr. 3. **Rozwój idei harcerskiej w Polsce.** Kaz. Sw. Rymkiewicz i Marjan Wierzbiański. Z konieczności broszurka ta nie daje pełnego obrazu rozwoju historycznego harcerstwa, ale w kilku rzutach kreśli główniejsze momenty i daje pewne wyobrażenie o przebiegu rozwoju.

Nr. 4. **Z. H. P. (Związek Harcerstwa Polskiego)** Kaz. Sw. Rymkiewicz i Marjan Wierzbiański. Broszurka ta podaje szkic organizacji harcerstwa, opierając się na istniejących statutach i regulaminach.

Nr. 5. **Koło Przyjaciół Harcerstwa.** Kaz. Sw. Rymkiewicz. Zaradzając dotkliwemu brakowi, broszurka ta podaje instrukcje i regulaminy, które były zawarte w podobnem wydawnictwie N. Z. H. P. dziś już wyczerpanem. Prócz tego informuje o zadaniach i celach Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Nr. 6. **Praca harcerska w Krakowie, jej potrzeby, projekty i braki.** Kaz. Swirtun, H. Kapiszewski i M. Wierzbiański.

Nr. 7. **Propaganda Harcerstwa i Wydawnictwa harcerskie.** Kaz. Swirtun.

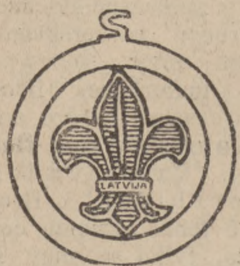
Nr. 8. **Udział Harcerstwa w Obronie Państwa.** Kaz. Swirtun i M. Wierzbiański.

Nr. 9. **Harcerstwo Żeńskie, jego zadania i potrzeby w chwili obecnej.** Jadwiga Kwiatkowska. Jest to bodaj druga książeczka o Harcerstwie Żeńskiem, jaka się u nas ukazała. Autorka zaznajamia czytelników z podstawami żeńskiego ruchu harcerskiego i dowodzi, że harcerstwo żeńskie jest analogicznym choć nie identycznym ruchem z harcerstwem męskiem (niestety trzeba jeszcze u nas tego dowodzić!) Poza tem schodzi na teren lokalnych potrzeb chorągwi krakowskiej. Broszurka dobrze napisana.

Wydawnictwa Bibljoteki Br. Inf. o Harc. dają więc obfity materjał informacyjny i mogą się dzielnie przysłużyć Ruchowi.

J. G.

WYCIECZKA DO ŁOTWY.



W Rydze.

Po raz pierwszy w niepodległej Łotwie obchodzono uroczyście doroczne święto młodzieży.

18 czerwca o godz. 2 w nocy przyjęła nas na dworcu ryskim delegacja komitetu organizującego uroczystości świąteczne. Po przemowach i wzajemnych powitaniach, obdarzeni kwiatami udaliśmy się do przeznaczonej kwatery, odprowadzeni przez drużynę skautową.

Wyspawszy się należycie rozejrzeliśmy się nieco po mieście, oprowadzani przez skautów i wilczków łotewskich, poczem złożyliśmy wizytę jen. Goppersowi, przewodniczącemu męskiej organizacji skautowej, a po



Pochód po ulicach Rygi w dniu święta narodowego. Sztandary skautów łotewskich.

Na zaproszenie rządu łotewskiego wyruszyła do Rygi wycieczka, złożona z 10 akademików i maturzystów i 5 harcerzy.

obiedzie ruszyliśmy na kraniec miasta, skąd miał wyruszyć pochód.

Na czele pochodu szła orkiestra wojskowa, za nią ze sztandarami narodo-

wemi delegacje młodzieży z Finlandji, ze Szwecji, z Polski i Estonji, dalej grupy sportowe, skauci, gajdy (harcerki), a wszystko to przeplatane samochodami z żywemi obrazami; a więc walczący ze sobą wojak-Łotysz i „Kawaler Mieczowy“ — Niemiec, grupa wieśniaków w narodowych strojach, robotników i t. d.

Każda grupa śpiewała piosenki ludowe. Tłumy publiczności zalegały ulice. Widok był naprawdę oryginalny i imponujący.

Pochód, obszedłszy dokoła miasta zatrzymał się na „Esplanadzie“, gdzie grupy uczestników pochodu zajęły miejsce na specjalnym podjum dla chóru, a kilkudziesięciotysięczny tłum publiczności wypełnił cały plac.

Po przemowach przedstawicieli rządu, komitetu święta i zagranicznych gości rozpoczął się koncert prawie trzytysiącznego chóru młodzieży. Po koncercie teatr, potem wieczór tańcujący.

Taki sam program za wyjątkiem pochodu był i następnych dni z dodatkiem pokazów gimnastycznych, rozbijania obozu skautowego i bankietów na cześć delegacyj zagranicznych.

W przeciągu 4-ch dni nawiązaliśmy serdeczne stosunki ze skautami łotewskimi i zaprosiliśmy ich na nasz Zlot Narodowy w 1923 r.

Skautów na Łotwie jest zaledwie 800 do 900 (na 1,750,000 ludności), w tej liczbie około 20 polaków, kilkudziesięciu skautów rosyjskich i trochę żydów. Wszyscy razem tworzą wspólną organizację, a raczej część ogólnej organizacji młodzieży („Jaunatnes“), łączącej zarówno młodzież akademicką, jak i szkolną, wiejską i miejską; koła sportowe i skautów oraz gajdy.

Skauci noszą zielone koszule, krawat (chustkę) czerwony, granatowe krótkie spodenki i kapelusze (jak nasze) lub furażerki; wilczęta odróżniają się białym krawatem i oznaką „wilka“.

Serdecznie żegnani i ponownie obdarzeni masą kwiatów wyjechaliśmy 21.VI wieczorem do Rzeżycy.

D. N.

Tadeusz Maresz.

St. E. Rembek.

EKSPEDYCJA KARNA.



— To wy róbcie śniadanie, a ja odprowadzę łódkę na miejsce — odezwał się Świder niespodzianie.

— Czyś zwarjował? — zawołał na niego Salceson.

Śledź nic nie mówił, tylko patrzał na Świdra z bezmiernem politowaniem, kręcił kółka na czole.

— Czegóż wy ode mnie chcecie? — oburzył się właściciel tak fatalnie osądzonego projektu. — Przecież jeśli się komuś zabiera łódkę, to trzeba ją potem z powrotem odprowadzić.

— Ależ, człowieku, czyś zapomniał o wronach?

— Nic podobnego. Czy ty myślisz, że oni jeszcze czekają w tem samem miejscu, albo, że nawet się tam kogo spodziewają?

Śledź nagle powstał.

— Jedź i spełń swoją powinność harcerską — zawyrokował uroczyście. — Ja błogosławię cię na ciężką drogę obowiązku.

Tu chwycił Świdra oburącz za głowę i dotknął jej swoją brodą, cmokając przytem w powietrzu ustami, jakby przy pocałunku. Świder z udanem wzruszeniem chwycił go za rękę i pocałowel... swój wielki palec.

Łódka, gdy tylko Świder w niej się znalazł, szybko ruszyła z prądem. Trzeba było tylko utrzymywać kierunek przy pomocy laski wzdłuż brzegu,

gdzie gałęzie drzew dawały zasłonę przed obserwacją.

— Kiedyż to słońce wzejdzie nareszcie? — myślał Świder. — Czy się gdzie zbłąkało za górami i wcale już tu nie zawita.

Naraz wiatr przyniósł mu do uszu szelest gałęzi i cichy plusk, jakby padającej w wodę gałązki. Zatrzymał się momentalnie, i trzymając się drzewa, starał się przebić wzrokiem przybrzeżne cienie. Nie udało mu się to coprawda, ale zato poczuł nosem charakterystyczną woń dymu tytoniowego.

— Jakiś cywil — pomyślał. — Pewnie przyszedł nad ranem łowić ryby.

Uspokojony ruszył cicho dalej. Niedługo rzeczywiście dostrzegł lśniący krążek tlącego się papierosa. Dopiero gdy zbliżył się do rybaka na jakie dwa kroki, ten zerwał się i zawołał?

— Kto tu?

— Swój, swój! — uspjakajał go przerażony, żeby wrony nie usłyszały tego krzyku.

— Przyjechałeś mi pan tu ryby płoszyć! — gniewnie zawołał rybak i jednocześnie szarpnął z wody wędkę z trzepoczącą się rybą. Ryba zatoczyła mu krąg nad głową i w końcu uderzyła w jego kapelusz, zrzucając go do rzeki.

— Trzymaj pan! — zawołał niefortunny rybak na Świdra.

Ten przez moment zawahał się. Kapelusz odrazu został porwany na środek. Popłynąć za nim znaczyło zdradzić się przed wronami. Nagle przypomniał sobie, że dnia wczorajszego nie spełnił wcale dobrego uczynku i to go przekonało. Silnie odepchnął się od brzegu laską i wmig chwycił na jej koniec uciekające w dół rzeki nakrycie głowy rybaka.

— Dziękuję panu! — wołał cywil.— Pan skaut; zaraz można poznać!

Niech pan nie mówi tak głośno — uciszał go Świder, przypływając do brzegu. — Nie widział pan innych skautów gdzie w pobliżu?

— Nie; nikogo absolutnie nie widziałem. Coprawda niedawno przyszedłem bo to o tej porze najwięcej ryby biorą.

Nagle Świder usłyszał klaskanie wody o brzeg. Zaniepokoiło go to. „Wygląda to jakby coś wielkiego nagle znalazło się w wodzie w pobliżu. Czy aby nie jaka wrona? Coprawda może to pochodzić także od ruchu mojej łódki!“.

Nie zdążył prawie dokończyć tej myśli, gdy naraz łódka tak szybko dobiła do brzegu, że omało z niej nie wypadł i nie wypuścił z rąk laski, utkwionej w piaszczystem dnie. Gdy chciał wstać, opierając się ręką o burtę, uczuł na karku zimną mokrą łapę i ujrzał twarz Pełczyńskiego ukazującego się pod nim. Równocześnie drugi harcerz wskoczywszy z brzegu do łodzi chwycił Świdra z tyłu za ręce.

— Co to? — wrzasnął cywil, w oczach którego to wszystko się działo.

— Nic, nic, niech się pan nie niepokoi, to tylko zabawa — uspokoił go Pełczyński.

— Ale skąd się tu panowie wzięli?

— O, leżeliśmy tu już dość długo w krzakach i słyszeliśmy całą rozmowę.

— To przeze mnie ten pan dostał się do niewoli! — biadał cywil. — Żeby nie łapał tego przeklętego kapelusza, nie zauważylibyście go panowie.

— No, musiałem przecież panu wynagrodzić to, żem spłoszył ryby — tłomaczył Świder.

— Wszystko to jest bardzo piękne i grzeczne, ale tu nie salon — zauważył Pełczyński zniecierpliwiony tą wymianą grzeczności. Zresztą, nie był on bardzo salonowo ubrany — prócz trykotów nie posiadał na sobie niczego.— Dalej, ruszaj do obozu! — zawołał na Świdra.

Ten w odpowiedzi krzyknął przeraźliwie jak czajka, która była godłem jego zastępu. Pełczyński skoczył momentalnie i zatkał mu usta ręką.

D. c. n.



Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej. W dniach 24 i 25 czerwca r. b. odbył się Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej. Na Zjazd stawiło się z górą 800 koleżanek i kolegów z

Kół. W tem było 380 delegatów z prawem głosu decydującego, pozostali w charakterze gości.

W pierwszym dniu Zjazdu, po zagajeniu i powitaniach, złożone było sprawozdanie rzeczowe i kasowe. Sprawozdanie rzeczowe wykazało przedewszystkiem rozrost organizacji (w r. 1920 było 616 Kół z 30.000 członków. W r. 1921 liczba ta wzrosła do 960 Kół z 50.000 członków). Rezultaty pracy Związku były większe aniżeli w r. 1920. I tak: w ciągu roku sprawozdawczego 560 Kół, które złożyły sprawozdania, prenumerowały razem 3132 egzemplarzy pism. Bibljoteki tych Kół liczyły 95.580 tomów książek. Na kursy dla analfabetów organizowane przez Koła uczęszczało 4932 osób; na kursy ogólnokształcące 7432 osób. Zostało wygłoszonych 2556 pogadanek, których wysłuchało z górą 23 tys. osób. Zorganizowano 186 wycieczek. Urządzono 1348 przedstawień teatralnych; 662 wieczornice, poza temi pracami były prowadzone takie prace, jak: organizacja chórów, orkiestr, straży ogniowych, zespołów gimnastycznych, gier i zabaw, święta sadzenia drzew przy drogach i t. p.

Rezultaty pracy oświatowo-kulturalnej prowadzonej przez Koła wlewają wiarę, że w najbliższych latach wieś polska dźwignie się z ciemnoty i zacofania, że pójdzie drogą postępu, uspołeczni się oraz zdobędzie wyższy stopień kultury.

Dyskusja nad sprawozdaniem i referatem o programie pracy — była bardzo rzeczowa i wyczerpująca.

Po załatwieniu jeszcze spraw regulaminu Związku, zostały wygłoszone komunikaty organizacyj pokrewnych.

Po zakończeniu obrad — Zjazd delegatów gromadnie udał się do Belwederu z delegacją wyłonioną na czele, aby złożyć Naczelnikowi Państwa wyrazy czci i hołdu oraz prosić o przyjęcie protektoratu nad Związkiem. Naczelnik Państwa przyjął młodzież bardzo życzliwie, w rozmowie wyraził duże zainteresowanie rozwojem pracy Związku, jakoteż zgodził się na przyjęcie protektoratu.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że w Zjeździe uczestniczyli przedstawiciele młodzieży Białoruskiej i Czeskiej.

Znaczki „poczty zielonej". Warunki historyczne, w jakich nastąpiła emisja znaczków „poczty zielonej" przez organizację powstańczą „A l m"—pierwsze znaczki górnośląskie, ogółem 3400 seryj, klisze przez używanie doszczętnie zniszczone — wzbudzają coraz żywsze zainteresowanie w szerokich kołach zbieraczy i osiągają coraz wyższą cenę na rynkach filatelistycznych. Wszystko przemawia za tem, że „poczta zielona", o ile nie spotka na swej drodze poważnego współzawodnictwa, zdobędzie sobie wkrótce w polskiej filatelistyce rekord ceny.

Pozostałe w niewielkiej ilości znaczki można nabywać po jednej serji za uprzedniem złożeniem kwoty 1000 mk. na cele Związku b. powstańców górnośląskich na konto czekowe P. K. O. l. 4144.

Wywiad u administratora „Ogniska".

Ilu też harcerszy prenumeruje „Ognisko"?

— Harcerzy?... Hm... nie wielu, nie wielu... Tak ze czterdziestu, pięćdziesięciu...

— Co?! Czterdziestu? Jakże więc może egzystować pismo?

Administrator spojrzał na mnie z politowaniem:

— Kochany panie, prenumeratorów to my mamy setki, ale takich, którzy w terminie płacą prenumeratę jest zaledwie kilkudziesięciu. Sądzę więc, że ci właśnie są harcerzami...

— Tak... chyba... zapewne — bąknąłem zmieszany i czemprędzej uciekłem, żeby nie „świcić" za moich kochanych braci „harcerzy". — Prawo harcerskie jest piękne, ale życie... mniej — przyszła mi do głowy filozoficzna konkluzja.

X.

„STRZELEC" w BRAZYLJI.

Kolonja polska w południowej Brazylji rozwija się coraz intensywniej. Powstające wciąż nowe towarzystwa i organizacje obejmują coraz to nowe tereny działalności narodowej. Pisaliś-

my niedawno o potężnym rozwoju ruchu oświatowego oraz o zaczątkach pracy harcerskiej w tamtych stronach. Obecnie pragniemy zanotować fakt powstania tam drużyn strzeleckich. Dnia 13 kwietnia b. r. zakończony został pierwszy czterotygodniowy strzelecki kurs instruktorski w Brazylji, który ukończyło dziesięciu młodych ludzi. przystępujących teraz do organizowania na całym terenie skolonizowanych przez wychodźców polskich południowo-brazylijskich obszarów. Głównym organizatorem „strzelca" jest b. oficer wojsk polskich, porucznik B. Lepecki.

Powstanie tej organizacji, wyrabiającej śród młodzieży poczucie karności i solidarności i uczącej władania bronią będzie mieć bardzo poważne znaczenie w życiu ludności polskiej w tym kraju, w którym z powodu chaotycznych południowo-amerykańskich stosunków bywa ona często narażoną na wiele dotkliwych doświadczeń i krzywd. Pozwoli jej także być może wyrobić w sobie poczucie swej siły, dotychczas, pomimo liczebności polaków przez wszystkich lekceważonej.

G-ch.

Ostrzeżenie.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego ostrzega niniejszym przed niejakim **Edwardem Cabą,** podającym się także za Edwarda Stanisława lub Eugenjusza Stanisława Rudnickiego, za Grzymałowskiego, za Edwarda Złoma. Oszust ten, dezerter, poszukiwany przez Powiatową Komendę Uzupełnień w Piotrkowie, występuje jako oficer, jako delegat naczelnych władz harcerskich, okrada instytucje harcerskie. Ostatnio znowu podstępem oszukańczym wyłudził 300.000 marek od Komendanta Okręgu Sosnowieckiego.

W razie zjawienia się tego indywiduum należy oddać go w ręce policji do dyspozycji I komisarjatu Policji Państwowej w Sosnowcu.

Szczegóły: Caba Edward, syn Walentego, ur. 1897 w Piotrkowie, zamieszkały przy rodzicach, Piotrków, ul. Bykowska 40, wyzn. rzyms. kat. wykształcenie 2 klas Szkoły Aleksandr. w Piotrkowie.

Rysopis: Włosy — blond, (brwi jasne), oczy — niebieskie, nos — proporcjonalny, czoło — wysokie, twarz — pociągła, wyraz twarzy — „bezmyślny".

Warunki prenumeraty „Ogniska„: Kwartalnie Mkp. **600.**—, miesięcznie Mkp. **200.**—. Numer pojedynczy Mkp. **110.**—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska" w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego.**
Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.